

Maleńczuk i Waglewski, Wojna

Czas najeżony psychopatami
Człek przerażony zgina kark
Los zbłąkanymi gra pociskami
Spadamy stojąc bark w bark
Stawiam diagnozę któż was lepiej zna
Świra rozpoznam jak dwa razy dwa
Czemu powszechna choroba jest ta
Choć syndrom to bo tyle zła
Nadchodzi wojna zło się z dobrem zmierzy
I dobro zwycięży i centralny bank
Już czas poświęcić życie żołnierzy
Rozkaz wydaje cywil wbity w gank
Każdy z nas ma drugą twarz
Ale jego jest wyjątkowo paskudna
Nic gorszego niż zwyczajność ta
Ukrywa wirusa krew jego brudna
Pijawce krwi nie będzie dość
Ssania niczym kleszcz nasiąkania złem
Aż przychodzi czas że zło to już nie zło
Lecz konieczne dobro dla macierzy tej
Jakże się wtedy ono dobro mnoży
Szereg dobrych ludzi maszeruje w takt
Napuchły niczym wymię cywil waży
Rzy z między zębów wysysając jad
Dentysty się boi ów wielki bohater
Wśród pochlebców stoi nie wie czym jest świat
Bratem i swatem jest koleś mu z gnatem
I życie jego pełne knowań zrad
I żelaza gra bo tak ginął brat
Ktoś musi siedzieć żeby spać ktoś mógł
Ktoś musi mieć perspektywę krat
Nim sam przekroczy ostateczny próg
Nadchodzi wojna zło się z dobrem zmierzy
I dobro zwycięży i centralny bank
Już czas poświęcić życie żołnierzy
Rozkaz wydaje cywil wbity w gank